

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDAWANY Z ZASIŁKIEM KOMITETU BADAŃ NAUKOWYCH

Śp. Reinhold Olesch
(24 IX 1910 — 23 VI 1990)

Profesor Reinhold Olesch urodził się w Załężu, które jest dziś dzielnicą Katowic. Ojciec jego zginął na samym początku tamtej wojny światowej, wobec czego matka przeniosła się z dziećmi do wsi Święta Anna, do swojej matki. Była dzielną kobietą, swoją własną pracą utrzymywała dzieci. Tu Reinhold nauczył się mówić śląską gwara, przejął też surową chłopską moralność. Wielki wpływ pod tym względem wywarła babka. Olesch wspominał raz, jak to w jej obecności użył przekleństwa: piernika! Babka go twardo skarciła: syneczku! tak mówić nie wolno, to jest grzech! Szkoła była oczywiście niemiecka, ale mimo to Olesch zachował domową gwara wraz z typową polską bazą artykulacyjną. Do końca życia odwiedzał w Świętej Annie swoich krewnych i wspierał ich materialnie. Naukę gimnazjalną rozpoczął w Nysie, ukończył ją we Wrocławiu w renomowanym gimnazjum św. Macieja. Studia wyższe i utrzymanie były tańsze w Austrii niż w Niemczech, toteż młody abiturient zapisał się na filologię słowiańską uniwersytetu w Wiedniu; korzystał więc z wykładów i seminariów wielkiego językoznawcy, Mikołaja Trubieckiego. Przyszły uczony był duchem niespokojnym, jak świadczy jego wakacyjna wędrowka z kolegą po Jugosławii. Z Wiednia przeniósł się do Pragi, gdzie filologia słowiańska stała bardzo wysoko, a następnie w Berlinie studiował historię i geografę, zapewne dla powiększenia swoich widoków na pracę w gimnazjach.

W Berlinie zetknął się jeszcze z Aleksandrem Brücknerem (jako egzaminatorem) i jego następcą od kilkunastu lat — Maksem Vasmerem, który się stał jego patronem. Z jego zachęty Olesch nagrywał słowiańskie teksty gwarowe na płytach. Teksty polskie wraz z opracowaniem fonetycznym ogłosił pt. *Die Mundart der Kobylorze. I. Deskriptive Phonetik* (1937) i *Die slavischen Dialekte Oberschlesiens* (1937)¹⁾. W następnym roku wydał teksty pt. *Serbokroatisch aus Herzegovina*. Znacznie później ogłosił jeszcze *Drei polnische Mundarten. Góralisch, Nordmasowisch,*

¹⁾ Złagodziło to żale, jakie Nitsch czuł do Vasmera o to, że mimo przyjaźni, jaka go łączyła z polskimi slawistami, nie dbał o zbadanie tych polskich gwar, które właśnie umierały w granicach Rzeszy. Nitsch jakby zapomniał o skargach Vasmera na ataki niemieckich profesorów za kontakty z Polakami. Zob. w moim artykule *Korespondencja Maxa Vasmera z krakowskimi slawistami: Max Vasmer's Korrespondenz mit Krakauer Slavisten*, *Zf. sl. Phil.* 46: Max Vasmer zum Gedenken, 1986, s. 384–98.

Kujawisch. Dwie pierwsze prace przyniosły mu stopień doktora i docenta i dały stanowisko lektora języka polskiego w uniwersytecie w Greifswaldzie. Polskie prace ocenił pochlebnie — choć nie bez uwag krytycznych — K. Nitsch w Roczniku Sławistycznym t. XV.

Niestety, prace o dialektach śląskich, z małym wyjątkiem — polskich, wywołały wściekłe ataki hitlerowskich studentów: oficjalnie zakazano ich rozpowszechniania, a wiele egzemplarzy studenci spalili na berlińskim bruku. Uniwersytet pozbawił Olescha lektoratu i dopiero po energicznej interwencji Vasmera mógł nieszczęsny autor wrócić na utracone stanowisko. Kilka autorskich egzemplarzy dostało się do Polski, m. in. do Nitscha.

Wkrótce odczuł Olesch, że jego nazwisko zostało zanotowane w aktach Gestapo. W lipcu 1939 r. został powołany do wojska, a wyszedł z niego w kwietniu czy maju 1945 r. Bez mała 6 lat! Jako docent powinien był otrzymać stopień oficerski, mimo to do końca pozostał szeregowcem z przydziałem do pielęgnacji koni. W polskiej kampanii nie brał udziału, bo jeszcze nie ukończył przeszkolenia, uczestniczył dopiero w wojnie z Francją, a potem ze Związkiem Radzieckim. W wojsku ratowała go znajomość języka francuskiego, ukraińskiego i rosyjskiego, był bowiem dzięki temu przydatny w kancelariach pułków lub dywizji, a choć przychodziły polecenia, aby go stamtąd usunąć, przełożeni, póki się dało, nie byli posłuszni. Z Ukrainy przez Węgry i Austrię, gdy się już szerzyło w wojsku rozprężenie, wśród groźnych (czasem komicznych) przygód dotarł do Bawarii, gdzie wcześniej żona z dziećmi znalazła schronienie. Czasy były niezmiernie ciężkie, głodne; aby zapewnić rodzinie chleb — sam wyniszczony wojną — pracował u chłopca, rąbał drzewo w lesie, zbierał chmiel.

W styczniu 1946 r. wrócił do Greifswaldu na dawne stanowisko, wnet jednak został mianowany profesorem²⁾. W 1949 r. przeniósł się do Lipska. Obie katedry musiał podźwignąć z ruiny; szczególnie wiele zawdzięcza mu katedra w Lipsku. Gdy jednak tu wzrósł ucisk polityczny, Olesch potajemnie przeniósł się na katedrę sławistyki w uniwersytecie w Kolonii w r. akad. 1952/3 i pozostał tam aż do spensjonowania w r. 1975.

Lata emeryckie nie były dla Olescha latami wypoczynku, lecz wzmożonej pracy naukowej. Nie powstrzymał jej nawet pierwszy zawał serca przed kilkunastu laty, lecz zabił go drugi parę miesięcy przed ukończeniem 80. roku życia. Księga, która miała czcić ten jubileusz, stała się księgą dedykowaną pamięci zmarłego. Zawarta w niej Tabuła gratulatoria zawiera przeszło 300 nazwisk uczonych. Tytuł księgi jest jedyny w swoim rodzaju: Tgoli chole Mestró; jest to cytat z pewnego słownika języka połabskiego i znaczy «dzieło chwali mistrza»³⁾. Jest to aluzja do znakomitych prac mistrza poświęconych językowi połabskiemu.

²⁾ Podobno Lehr-Splawiński proponował Oleschowi katedrę w Krakowie. Inna wersja mówi, że Olesch był w Krakowie i zapytywał M. Małeckiego o możliwości zatrudnienia w Krakowie. Ten oczywiście nie mógł mu niczego gwarantować, bo Uniwersytet miał wtedy u siebie sławistów ze Lwowa i Warszawy, a sam Małecki był wtedy prześladowany za rzekomą współpracę z Niemcami podczas wojny.

³⁾ W tej książce znajduje się pełna bibliografia prac Olescha.

Olesch był niesłychanie sprawnym organizatorem: potrafił nie tylko sam pracować, ale umiał także pozyskiwać ludzi do współpracy; gdy były potrzebne pieniądze na badania lub druk, umiał je zdobyć. Założył serię *Slavistische Forschungen*, liczącą dziś ponad 60 numerów. Przez wiele lat był współredaktorem (czasem też współzałożycielem) serii *Mitteldeutsche Forschungen*, czasopisma *Zeitschrift für slavische Philologie*, *Die Welt der Slaven*, *Bausteine zur Geschichte der Literatur bei den Slaven*, serii *Slavistische Studienbücher* i ostatnio — *Biblia Slavica*, w której wydano naszą Biblię Jana Leopolda.

Wiele swoich sił i czasu poświęcił na wydawanie zabytków języków i dzieł literackich słowiańskich. W Greifswaldzie dostał do rąk dwa cenne druki pomorskie i wydał ich faksimile: S. Krofeya *Geistliche Lieder D. Martini Luthers...* (*Duchowne piosenki D. Marcina Luthera...*, 1958), M. Pontanusa *Der kleine Catechismus D. Martini Lutheri...* (1958). Świadom niszczącej siły wojny wydał oba te teksty fototypicznie, czym umożliwił powstanie wartościowych opracowań. Następnie zajął się zabytkami dialektów Słowian drzewiańsko-połabskich. Były one badaczom znane z przestarzałego i niepełnego wydania przez P. Rosta pt. *Die Sprachreste der Draväno-Polabischen im Hanoverschen* (1907). Zaczęły więc wychodzić po kolei wydania rękopiśmiennych słowniczków, a uwieńczeniem tej działalności był wspaniały *Thesaurus linguae dravaeno-polabicae*, t. I—IV (1983—1987).

Oczywiście Olesch nie ograniczył się do udostępnienia materiałów, lecz ogłosił wiele cennych artykułów dotyczących historii, kultury i języka Drzewian, m. in. artykułów o akcencie połabskim. Zostały one zebrane i przygotowane do druku przez A. Lauhus, następnie wydane pt. *Gesammelte Aufsätze. I. Draväno-Polabica* (1989). Tom II obejmie artykuły dotyczące innych języków słowiańskich. Dzięki temu wszystkiemu Olesch przewyższył wszystkich dotychczasowych połabistów. *Exegit monumentum aere perennius!*

Profesor Olesch planował też opracowanie dzieła, które by było dla kaszubszczyzny tym, czym jego *Thesaurus* dla połabskiego. Bardzo wysoko cenił ks. Bernarda Sychtę, czego dowodzi dedykowany mu artykuł pt. *Wspólne słownictwo kaszubsko-drzewiańskie (Pamięci Księdza Bernarda Sychty, autora znakomitego Słownika gwar kaszubskich)* (*JP LXVII*, 1987, 163—8). Olesch zajmował się też zabytkami języków lużyckich.

W serii *Slavistische Forschungen* wydał wiele słowiańskich starych tekstów i monograficznych opracowań, księgi jubileuszowe i kongresowe. Szczególnie wartościowy jest w tej serii *Čakavisches-deutsches Lexikon*, opracowany przez M. Hrastego i P. Šimunovicia (t. I—III, 1979, 1981, 1983), przy współudziale Olescha. Słownictwo tego dialektu było mało znane, choć dla slawistyki bardzo ważne.

Czytelników *JP* interesują naturalnie przede wszystkim Oleschowe prace polonistyczne. Były to głównie wydania starych zabytków. O pracach dialektologicznych była już mowa wyżej, ale trzeba jeszcze dorzucić do nich dwa artykuły dotyczące polszczyzny polskich osadników w Teksasie (USA). Cenniejszy od nich jest jednak artykuł o wymarłej już gwarze Chwalimia na podst. archiwum atlasu językowego niemieckiego

Wenkera. Swoim artykułem zwrócił uwagę na fakt, że w tym archiwum kryją się odpowiedzi informujące także o gwarach słowiańskich. Zob. o tym notatkę Nitscha w JP XXXVII, 1957, 69—71.

Kilka artykułów dotyczy interferencji między gwarą śląską a językiem niemieckim. W *Zeitschrift für slavische Philologie* ogłaszał przegląd prac slawistycznych drukowanych w Polsce pt. *Polonica* (t. 20—24); dział ten prowadził przed wojną A. Brückner. Napisał też Olesch wiele recenzji o pracach polskich slawistów. Wraz z H. Rothem organizował ze strony niemieckiej konferencje polonistów niemieckich i polskich w Bonn, Krakowie i Tybindze.

Do serii *Slavistische Forschungen* przyjął Olesch kilka pozycji przygotowanych przez polskich językoznawców albo z jego autorskim lub redaktorskim udziałem. Tak więc w fotokopii ukazał się J. Mączyńskiego *Lexicon Latino-Polonicum* (1973), przygotowany do druku przez W. Kuraszkiewicza, *Der polnische Wortbestand in J. Mączyński's Lexicon...* t. I—II (1985, 1983) tegoż autorstwa. Tu się ukazały *Die altpolnischen Orthographien des 16. Jahrhunderts* w opracowaniu S. Urbańczyka (1983), a J. Siatkowski wydał staropolski przekład *Gesta Romanorum* z r. 1543 (1986), W. Kuraszkiewicz z Oleschem wydali P. Statoriusza *Polonicae grammatices institutio* z r. 1568 (1980). O Biblii Leopoldy była wzmianka wyżej.

Olesch był z początku w Niemczech niedoceniany, ponieważ nie był rusycystą, a język rosyjski i jego literatura to główni reprezentanci slawistyki w uniwersytetach niemieckich (nie tylko). Z czasem jednak stał się pierwszym przedstawicielem niemieckiej slawistyki, jak kiedyś Vasmer. W komunikacie o śmierci Olescha rektor uniwersytetu kolońskiego napisał tak: «Z Oleschem uniwersytet stracił uczonego, który nie tylko swoją naukową działalnością, ale i niezmqordowanym udziałem w popieraniu naukowych i osobistych stosunków ze wschodnią Europą podniósł międzynarodowe znaczenie niemieckiej slawistyki».

Z czasem przyszły świetne wyróżnienia: W r. 1972 z okazji Kongresu Slawistów w Warszawie Olesch otrzymał od Uniwersytetu Adama Mickiewicza godność doktora h. c., później otrzymał ten sam tytuł w Uniwersytecie Sofijskim i w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Został też członkiem PAN i kilku innych akademii. Międzynarodowy Komitet Slawistów, którego członkiem był bez mała od początku tej instytucji, uznał go za członka honorowego.

Był człowiekiem niezmiernie gościnnym: zawsze miał chęć i czas, aby zaprosić do siebie na kilka godzin, albo i na kilka dni slawistę, który przyjechał do Kolonii lub Bonn, a nieraz gościł ich przez kilka tygodni. Znakomita jego biblioteka umożliwiała gościom pracę naukową w ciszy domku w Badorfie, małym osiedlu pod miastem Brühl. Z Polakami rozmawiał po polsku, aby nie tracić wprawy w mówieniu, lubił anegdoty i żarty, umiał się śmiać, dlatego uczniowie nadali mu przydomek Pan Jowialski. W ciągu 30-letniej znajomości i przyjaźni spędziłem u Oleschów w sumie kilkanaście tygodni, poznałem tryb życia przyjaciela: mogło się zdawać, że mało pracuje: to widziałem, jak się kręci w przydomowym ogródku, to rozmawia z żoną, ogląda wieczorem telewizję, pod wieczór idzie na zalecony przez lekarza spacer, ale gdy

krakowska poczta dała mi nareszcie połączenie telefoniczne o drugiej w nocy, to Olesch jeszcze pracował. Nie cofał się ani się nie krzywił na rzemieślnicze prace, np. sam poprawiał lub tłumaczył artykuły otrzymane z Polski. Wolał tłumaczyć niż poprawiać język, który nazywał Dorfschullehrerdeutsch, tj. niemczyzna wiejskiego nauczyciela, tzn. gramatycznie poprawna, lecz o ograniczonej liczbie słów i idiomów, o uproszczonej składni.

Urodził się na pograniczu dwóch kultur: polskiej i niemieckiej, całe życie był obywatelem niemieckim. Wrogość dwóch narodów była mu obca i bolała go. Wierzył, że kiedyś powstanie wspólnota europejska, znikną granice z granicą polsko-niemiecką włącznie, a Polacy i Niemcy będą się mogli spotykać i współżyć, jak Francuzi i Niemcy, zapomniawszy o dawnych waśniach i wojnach. Byłby się z pewnością cieszył teraz, gdy powstał traktat o dobrym sąsiedztwie Polski i Niemiec, gdy zniesione zostały wizy. Niestety, umarł w przededniu tych wielkich zmian.

Stanisław Urbańczyk